

NR 8  
(1751)  
2009

# rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● SIERPIEŃ ● CENA 2 ZŁ



**Tiziano Vecellio – zwany Tycjanem – wielki renesansowy artysta, mistrz koloru.** Wywarł on niekwestionowanie największy wpływ na malarstwo w całej historii sztuki. Utrzymywano, że umierając w 1576 r. Tycjan miał 104 lata. Nie wydaje się to możliwe, gdyż przed 530 laty mało kto dożywał nawet czterdziestki. Jedyny rywal Tycjana, buntowniczy Giorgione, mogący zagrozić jego pozycji największego geniusza weneckiego renesansu, zmarł młodo, w 1510 r., jako ofiara zarazy, po niespełna dziesięciu latach pracy. Zarazy od wieków pustoszyły świat (pisaliśmy o tym w poprzednim numerze *Rodziny* i w obecnym). Tycjan zatem przeżył Giorgione o kilkadziesiąt lat, zmarł prawdopodobnie w wieku 96 lat.

Nigdy nie było cienia wątpliwości, co do tego, jak wielki jest to artysta, przynajmniej do czasu, gdy jako dobrze zapowiadający się malarz stworzył w latach 1516 – 1518 **zadziwiająco świetlisty, wspaniały obraz ołtarzowy „Wniebowzięcie Maryi” (Assunta)** dla gotyckiego kościoła w Wenecji.

**Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny – mal. Tycjan (ok. 1480 – 1576)**

## Warszawa w godzinę „W”

— Przekażmy pamięć o tych bohaterskich dniach i ludziach tym, którzy przyjdą po nas, bo póki pamięć trwa, oni żyć będą.

1 sierpnia, punktualnie o godz. 17, na minutę rozlega się w stolicy (i innych miastach) dźwięk syren. Zatrzymują się samochody, przechodnie przystają, by uczcić pamięć poległych w Powstaniu. Zamiera ruch w całym mieście. W br. o godz. 17 pierwszy raz zabijają dzwony w stołecznych kościołach. Jest to chwila, kiedy stajemy wobec prawdziwego bohaterstwa, kiedy wraca do nas obraz tamtych 63 dni dzieci Warszawy.

Dzień ten zyskuje rangę najważniejszego dla Polaków święta — święta patriotycznego. Nie święta zabawy, skocznej muzyki czy tańca, ale refleksji i pamięci. Rocznica Powstania zaczyna być obchodzona coraz szerzej. Wzruszający jest też fakt, że coraz więcej jest osób, które czczą pamięć Powstańców, a dla młodych ludzi historia Powstania Warszawskiego jest ciągle żywa i ciągle potrzebna. Wielu Polaków tego dnia utożsamia się właśnie z Warszawą.

Polegli, Niepokonani, żyją ciągle w naszej pamięci i w naszych sercach.

### Niepokonani

Przed oczami  
obłok zachwytu,  
w sercu kołacze  
dreszcz niepokoju.  
Jest Ta godzina,  
a więc: do broni!  
Śmierć jest nie dla nas,  
Ojczyzna czeka!

Pójdą odważni  
Niepokonani,  
rzucą swe ciała  
lwu na pożarcie,  
dziecięce serca  
gorące głowy —  
tak zwyczajnie,  
tak otwarcie...

Żyją chwilą,  
minutą jedną.  
Serce pulsuje  
seriami wystrzałów.  
Wilkom podobni  
Aniołom podobni  
Ociekający  
wychodzą z kanałów.

(m.)



Fot. Archiwum

Warszawskie kanały — ich użycie w Powstaniu Warszawskim 1944 r. na tak olbrzymią skalę dla celów łączności, ewakuacji oddziałów, transportu żywności, broni i sprzętu wzbudziło sensację wśród wojsk alianckich na Zachodzie i wywoływało respekt u Niemców, którzy przyznawali, że tak naprawdę w kanałach nigdy nas nie pokonali.

Podziemne marszruty na Mokotowie tworzyły rozległy i skomplikowany labirynt, składający się z licznych rur oraz kanałów przeła-

cd. na str. 6

# Pierwsza Komunia Święta w parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Świeciechowie

Uroczystość Pierwszej Komunii Św. pozostaje w pamięci przez całe życie. Jest to święto czystości duchowej, radości i niezwykłych wrażeń, jakie towarzyszą dzieciom przystępującym po raz pierwszy do Stołu Pańskiego.



W tym wyjątkowym dniu czynny udział w liturgii brały także dzieci

W niedzielę, 31 maja br., w uroczystość Zestania Ducha Św., siedmioro dzieci z parafii w Świeciechowie przystąpiło do Pierwszej Komunii Św.

W przeddzień tej uroczystości dzieci odbyły swoją pierwszą spowiedź św.

Rodzice bardzo starannie i pięknie przygotowali świątynię na tę niezwykłą uroczystość. Tydzień wcześniej, podczas Mszy Św. dzieci, które rok wcześniej przyjmowały Komunię Św., wręczyły tegorocznym dzieciom, które pierwszy raz przystępowały do Komunii Św., dewocjonalia komunijne — różańce, modlitewniki, medaliki, świece.

Uroczystość Pierwszej Komunii Św. rozpoczęła się o godz. 11.30. Dzieci, rodziców, jak i rodziców chrzestnych u progu świątyni powitał proboszcz parafii ks. Marcin Dębski, wraz z ks. wikariuszem Kamilem Wołyńskim. Księża uroczyście wprowadzili dzieci przed Ołtarz Boży. W tym wyjątkowym dniu czynny udział brały nie tylko dzieci, które wręczyły dary ofiarne, takie jak chleb i wino, które stały się Ciałem i Krwią Pana Jezusa, mówiły wierszyki, ale również i rodzice, którzy czytali mszalne czytania, oraz Modlitwę Wiernych.



Pamiętkowe zdjęcie dzieci, które przystąpiły do Pierwszej Komunii Świętej, z proboszczem parafii ks. Marcinem Dębskim i wikariuszem ks. Kamilem Wołyńskim

Rodzice — w imieniu dzieci — podziękowali Ks. Proboszczowi, wręczając kwiaty oraz odnowioną monstrancję, jako dar od wszystkich rodziców dzieci komunijnych. Podziękowali również Ks. Wikariuszowi za przygotowanie dzieci do tak wspaniałej i uroczystej chwili przyjęcia po raz pierwszy do swoich serduszek Pana Jezusa.

Ks. Proboszcz na koniec podziękował wszystkim zgromadzonym oraz rozdał dzieciom pamiętkowe obrazki.

M.D.



W uroczystość Zestania Ducha Św. dzieci z parafii w Świeciechowie przystąpiły do Pierwszej Komunii Św.

# Cześć Maryi, cześć i chwała...

Połowa sierpnia — szczytowy punkt lata, na polach zbiera się ostatnie snopy zbóż, w ogrodach dojrzewają owoce. Jednym słowem: pełnia płoń ziemi. W tym czasie, tak dorodnym w naturze, obchodzimy święto Matki Jezusa Chrystusa — uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, zwane też Dniem Matki Boskiej Zielnej. Uroczystość ta jest głównym i największym świętem Maryi. Aczkolwiek nie stanowi rocznicy historycznej daty śmierci i wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, jest wszakże dniem przypominającym wiarę pierwotnego Kościoła, który od dawna oddawał cześć Maryi Wniebowziętej.

O śmierci Maryi nie mamy żadnych wiadomości pod względem historycznym, nawet miejsce Jej zgonu nie jest pewne. Tradycja mówi, że miejscem śmierci Maryi może być Efez, względnie Jerozolima.

Święto Wniebowzięcia Maryi w pierwszych wiekach chrześcijaństwa nazywano dniem „Zaśnięcia” i obchodzono je 18 stycznia, dopiero cesarz Maurycy (582-602) przeniósł je na dzień 15 sierpnia. Odtąd dzień 15 sierpnia obchodzony jest przez cały Kościół katolicki jako największe święto Najświętszej Maryi Panny.

Kościół w liturgii 15 sierpnia oddaje cześć Matce Zbawiciela, która po trudach ziemskiego żywota z duszą i ciałem została wzięta do nieba. Introit jest wspaniałą i wzniosłą uwerturą do Mszy Św. i rozpoczyna się pełnym obrazem wziętym z Apokalipsy (12, 1): „I ukazał się wielki znak na niebie: Niewiasta odziana w słońce, a na jej głowie korona z dwunastu gwiazd”. Lekcja wzięta z Księgi Judyty (13, 22-25 i 15, 10) ukazuje historyczną rolę Maryi w dziele odkupienia: „Tyś chwalała Jeruzalem, Tyś wesele Izraela, Tyś uczczeniem ludu naszego”, jest wyrazem największej pochwały Maryi.

Liturgia Wniebowzięcia Maryi ukazuje trzy główne sceny: wspaniały obraz Niewiasty obleczonej w słońce, pochód Oblubienicy królewskiej do domu Elżbiety (Elżbieta wita Maryję znanymi słowami Pozdrowienia Anielskiego) i obraz Królowej nieba wyśpiewującej hymn *Magnificat* („Wielbi dusza moja Pana...”).

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny nosi nazwę

zowania świata. Tak pojęty model życia ludzkiego działającego w duchowo materialnej formie istnienia znajduje odpowiednik, jakby ostatnią fazę swojej działalności, w dogmacie o zbawieniu i zmartwychwstaniu. Bo przecież każdy z nas działa na rzecz dobra, a więc każdy człowiek z materialną i duchową stroną swej natury ma zapewniony finał i wynik działania, który objawi się w stanie zmartwychwstania, w nieśmiertelnym życiu w

niebie. Maryja, w dniu swego Wniebowzięcia, osiągnęła najwyższą pełnię wzlotów, zamiarów i przeznaczeń człowieka. To jedynie dla Niej Bóg uczynił wyjątek i wziął Ją do nieba wraz z ciałem i duszą, uprzedzając fakt powszechnego zmartwychwstania całej rodziny ludzkiej w ostatni dzień czasów. Maryja jest obrazem spełnienia wszystkich obietnic Chrystusowych i nadzieją przyszłej nieśmiertelności dla całej rodziny ludzkiej wszystkich czasów.

Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny jest świętem prawdy o przeznaczeniu nas wszystkich do życia wiecznego. Jest świętem,

w którym nasze myśli kierujemy do nieba. Nam, ludziom dwudziestego pierwszego wieku, wrośniętym w ziemię, zapominającym często o wyższych celach i ideałach, prawda o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny daje otuchę i wiarę w sens i cel życia. Tą drogą idąc osiągniemy nasz cel, nasze życie będzie urzeczywistnieniem naszego powołania, będzie ono sensowne i celowe. Święto Wniebowzięcia uczy więc sensu życia i wytycza ostateczny cel.

W ten dzień gromadzimy się w kościołach u stóp ołtarzy Maryi. Z serc płyną pieśni i modlitwy do Tej, która stała się kwiatem tej ziemi i która swą świętością sięgnęła aż w niebiosy, biorąc koronę z ręki Boga.



ludową święta Matki Boskiej Zielnej, co stało się powodem święczenia w tym dniu kwiatów, ziół, różnego rodzaju płodów ziemi i wonnych wianków z ziół. Ceremonia tego poświęcenia ma bardzo luźny związek z uroczystością, jedynie ma ona oparcie w legendzie, według której w grobie Maryi znaleziono wonne kwiaty.

Treścią święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny są najpiękniejsze i najbardziej optymistyczne prawdy ludzkiego życia, bo przecież na Maryi koncentruje się cała antropologia chrześcijańska ze swoim optymizmem w spojrzeniu na wartości doczesne tego świata. My, ludzie, posiadamy jedność ciała i ducha i oba te pierwiastki angażujemy w spełnieniu dobra wokół siebie, by w ostatecznej konsekwencji doskonalić siebie i doskonalić dzieło humani-

# Święto Matki Boskiej Zielnej

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny jest najstarszym świętem maryjnym w całym roku liturgicznym. Uroczystość obchodzona była w Konstantynopolu już od V w. (w Kościele wschodnim nosi nazwę Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny).

Zygmunt Gloger w swoim *Roku Polskim* podaje: „Wniebowzięcie NMP ze wszystkich świąt ku czci Bogarodzicy to uroczystość najdawniejsza, bo sięgająca pierwszych wieków chrześcijaństwa i zawsze solennie obchodzona. Z obchodem tym kościelnym, który rozmaite dawniej nosił nazwy, jak: Śmierci, Odpocznienia, Zaśnięcia i wreszcie Wniebowzięcia, łączy się w kraju naszym starodawny zwyczaj święcenia ziół polnych, które dziewczęta wiejskie, nazbierawszy dnia poprzedniego, przynoszą do świątyni, aby je kapłan przed wielkim ołtarzem poświęcił”.

Święto przypadające 15 sierpnia — dawniej obchodzone jako dzień Matki Bożej Dożynkowej, bo zgodnie z rolniczym kalendarzem „Na Wniebowzięcie pokonane żęćce” — zawiera wiele treści teologicznych, kulturowych i obyczajowych. W swojej religijnej wymowie — dogmat o Wniebowzięciu ogłosił w 1950 r. papież Pius XII — „jest dniem triumfu Niepokalanej i ukoronowaniem wszystkich Jej godności”.

Obrzędowość ludowa wiąże ten dzień ze święceniem płodów rolnych i ziół, będących symbolami bogactwa przyrody, stąd druga popularna nazwa tego święta — uroczystość Matki Boskiej Zielnej. Wnętrza kościołów ozdabia się wiankami z ziół i kwiatów, bukietami, kompozycjami roślinnymi z warzyw, owoców i runa leśnego. „Jest to więc po oktawie Bożego Ciała drugi dzień w roku przeznaczony do święcenia ziół i kwiatów polnych. Na Mazowszu i



Dawny historyczny herb Wschowy (miasta położonego na pograniczu Śląska i Małopolski) Bóg Ojciec koronujący Najświętszą Maryję Pannę. Poniżej — podwójny krzyż jagielloński. Herb ten znajduje się nad wejściem do ratusza. Na najstarszych pieczęciach miejskich Wschowy widnieje Matka Boska z Dzieciątkiem i od Niej właśnie pochodzi niemiecka nazwa Wschowy — Fraustadt, Miasto Pani (Matki Bożej)

Podlasia niosą do kościoła, święcić w dzień Matki Boskiej Zielnej: boże drzewko, hyzop, lawendę, dziewannę, rumianek i kilka innych ziół leczniczych. W Krakowskim niosą do poświęcenia dwanaście roślin: włoski Najświętszej Panienci, obieżyświat (żółto kwitnący), trojeść, żabie skrzeki, Boże drzewko, rotyc, lubczyk, leszczynę z orzechem, żyto, konopie, len i miętę. Zioła te w dniu tym poświęcone można było zobrazić w każdej niemal chacie. W innych stronach, oprócz ziół polnych, zanoszą lud do poświęcenia w kościele różne zboża: len, proso, makówki, żyto, pszenicę, jęczmień i owies, każdego po kilka dorodnych kłosów. Z tych to kłosów błogostawionych przed ołtarzem, wykruszają potem ziarna do pierwszego siewu” (Z. Gloger).

Przed świętem kobiety i dziewczęta wiły „brogi” — duże wieńce, jako podziękowanie za tegoroczne zbiory. Brogi przygotowywano z ostatnich kłosów zżynanych uroczystością na zakończenie żniw.

Brogi bywały czasem tak duże, że wieziono je do kościoła na drabiniastym wozie, święcono je razem z innymi bukietami na uroczystej sumie.

Przypisywano zbożom niezwykle znaczenie i w obrzędowych poczynaniach odgrywały one doniosłą rolę.

cd. na str. 7

## Pobyt ks. B. Krupskiego w Polsce

W sprawie zorganizowania w Polsce „Kościoła Narodowego w duchu starokatolickim” (...) bardziej dotkliwa okazała się decyzja Dyrekcji Policji we Lwowie, która w dniu 3 kwietnia 1920 r. wydała pisemny zakaz zwoływania przez ks. B. Krupskiego zgromadzeń, prowadzenia wykładów, zbierania wiernych i przedsięwzięcia jakichkolwiek czynności mających na celu zorganizowanie w Polsce: „Kościoła Narodowego w duchu starokatolickim”. Wobec powyższego zakazu delegat ze Stanów oświadczył, iż dalszy swój pobyt we Lwowie poświęcił wyłącznie akcji charytatywnej w łączności ze specjalnie powołanym komitetem w Krakowie, z postem Emilem Bobrowskim na czele. Dyrektor Policji we Lwowie w swym piśmie z dnia 7 czerwca 1920 r. poinformował miejscowe Prezydium Namiestnictwa, że nad działalnością ks. B. Krupskiego „rozciągnięto jak najściślej inwigilację i dotychczas nie poczyniono żadnych spostrzeżeń, które by wskazywały na przekroczenie wydanego mu zakazu w jakimkolwiek kierunku”.

Swój pobyt i efekty pracy w Polsce ks. B. Krupski opisał w pamiętniku pt. „Świt Kościoła Narodowego w Polsce”, w którym stwierdził, że dzięki jego pracy „cała Polska, wszystkie warstwy społeczne dowiedziały się o istnieniu Narodowego Kościoła, a przede wszystkim dowiedziały się wieśniak i robotnik, najuboższe warstwy, że istnieje Polski Narodowy Katolicki Kościół, który niesie wyzwolenie religijne tym warstwom, które były prześladowane (...), że istnieje i idzie ku Polsce Kościół, który nie staje na przeszkodzie w podniesieniu społecznym, wychowawczym, ekonomicznym i religijnym polskiego ludu”. Choć delegat PNKK i „Spójni” w czasie swego 14-miesięcznego pobytu w Polsce nie zorganizował ani jednej parafii, to jednak dzięki jego działalności, także charytatywnej, idea Kościoła została zaprezentowana w kraju od najlepszej strony. W poważnej mierze przyczyniły się do tego wiece (zwoływane przed wydaniem zakazu ze strony Dyrekcji Policji we Lwowie), na których ks. B. Krupski wygłosił przemówienia, jego kontakty z redaktorami różnych dzienników krajowych, a także opracowane przez ks. B. Krupskiego i przezeń kolportowane broszury: „Sprawy, którymi w Polsce mało się interesują” oraz „Co Rzym dał Polsce?”.

Na tak przygotowany grunt przybył do Polski pod koniec lipca 1920 r. bp F. Hodur w towarzystwie ks. L. Grochowskiego, w celu osobistego zbadania możliwości pracy PNKK w Starym Kraju.

(cdn.)

# 1944-2009. Dawniej i dzisiaj

Wiadomości z Muzeum Powstania Warszawskiego

## Wirtualny lot Liberatora



Liberator z Muzeum Powstania Warszawskiego będzie symulatorem. Wsiądziemy do liberatora i przeniesiemy się nad zrujnowaną stolicę z 1945 r. Lecieć będziemy, zniżając się nawet do 30 metrów nad ziemią. To przeżycie zapewni nam szykowana przez muzeum filmowa symulacja ruin miasta. Na trasie wirtualnego przelotu liberatora widz będzie mógł zwrócić uwagę szczególnie na ponad 60 punktów miasta. Lot rozpocznie się od południowych granic Warszawy, wzdłuż koryta Wisły — to z tego kierunku, z włoskiego Brindisi, latały nad walczącą Warszawą

samoloty z polskimi, nowozelandzkimi, brytyjskimi oraz amerykańskimi załogami. W trakcie wirtualnego lotu szczególnie rzuci się w oczy, jeszcze przed Śródmieściem, obiekty Legii — dwa olbrzymie stadiony. Podczas pętli lub kilku przelotów dookoła centrum, będzie można bliżej przyrzeć się z powietrza Zamkowi Ujazdowskiemu, Muzeum Narodowemu, Uniwersytetowi Warszawskiemu. A w miarę wzbogacania się zbioru archiwalnych zdjęć, zobaczyć też można będzie pałac Branickich przy Miodowej, pałac Ostrogskich, kamienicę Pod Messalką, Państwową Wytwórnię Papierów Wartościowych, Dom Polonii, gazownię na Ludnej czy budynki rzeźni na Solcu.

Lecąc wzdłuż Wisły, po prawej stronie zobaczymy prawie niezniszczoną Pragę, kolejne zburzone mosty, po lewej — głównie gruzy.

Na wysokości katedry św. Jana skręcamy w lewo i lecimy nad Starówką, gettem i placem Krasieńskich. Domy nie mają dachów, to szkielety i gruzy. A zamiast getta czy Zamku Królewskiego — równy plac, jakby ktoś przejechał walcem.

Jeśli ktoś tego ogromu zniszczeń nie widział na własne oczy, pojedyncze zdjęcia z czasów wojny tego nie pokażą. Dopiero unocznienie zniszczeń przez film daje wyobrażenie.

*Szkoda, że tak się stało*

## Ginące ślady Powstania

Ślady 63 dni 1944 r. znikają na naszych oczach. Tuż po wojnie w stolicy powstał pomysł pozostawienia jednej ruiny jako pamiątki. Nie udało się, bo po pierwsze: władze stwierdziły, że całe miasto jest wielką ruiną, a nikt wtedy nie wyo-

Warszawiacy oddają hołd Poległym przed pomnikiem Powstania Warszawskiego na pl. Krasieńskich



### cd. ze str. 2

zowych — murowanych lub betonowych, a także zbiorczych i tzw. burzowców, które odprowadzały nadmiar wód opadowych do Wisły. W niektórych, wysokich i dość szerokich, można się było przemieszczać bez trudu. W innych trzeba się było schylać lub wręcz czołgać. Męczyła ciemność i słaby dopływ powietrza. Po zapaleniu latar ki widziało się lekko falującą, błotnistą maź. Miejscami sięgała kostek, gdzie indziej do kolan, a niekiedy nawet wyżej. Rozchodziła się stęchła woń siar-

kowodoru i zbutwiałych roślin. Na trasach południowych najwięcej problemu przysparzała różnica poziomów na Skarpie Wiślanej, pochyłość i śliskość dna, ostry prąd wody tworzącej kaskady. Przeszkody udawało się pokonywać dzięki wytrwałości i samozaparcia.

**Trudno dziś oszacować, ile osób straciło życie w kanałach lub na powierzchni, po ich opuszczeniu.**

**W powstańczej Warszawie ukształtowały się dwie całości odrębne, kierujące się różnymi uregulowaniami, niezależ-**

**ne od siebie struktury łączności kanałowej:**

- 1. na północ od Alej Jerozolimskich połączenia:** Śródmieście — Stare Miasto • Stare Miasto — Żoliborz;
- 2. na południe od Alej Jerozolimskich połączenia:** Śródmieście — Mokotów • Śródmieście — Czerniaków • Czerniaków — Mokotów;

**Główne węzły na trasach południowych**

- na Mokotowie — przy ul. Wiktorskiej 10, w dawnej fabryce Boscha;

brażał sobie Warszawy w pełni odbudowanej, a po drugie: obiekt, jaki chciano pozostawić, to zrujnowany kościół pw. św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży. A religia wtedy kłuła w oczy.

Chyba jedynym obiektem z całkowicie postrzelaną elewacją jest dawna szkoła podstawowa przy ul. Czarnieckiego na Żoliborzu, wpisana do rejestru zabytków. Czasami można też natrafić na ślady walk w najmniej spodziewanych miejscach, np. na gmachu sądów od ul. Ogrodowej. Pod Hałą Mirowską w cegłach pełno śladów po pociskach. Na Hali, od al. Jana Pawła II wisi tablica upamiętniająca tragiczną historię tego miejsca. Przy pl. Dąbrowskiego, podczas remontu, zachowano fragment muru ze zniszczeniami od kul, przykrywając postrzelaną ścianę szklaną płytą i umieszczając stosowną tablicę.

Paradoksem jest to, że gdy przygotowywano budynek dawnej elektrowni tramwajowej pod Muzeum Powstania, to go przedtem dokładnie wyremontowano. A na ścianach były przecież ślady odłamków z sierpnia 1944 r. Kilka napisów udało się w mieście uratować, m.in. na ul. Wawelskiej. Inne zatynkowano znacznie wcześniej. A szkoda. Nie powstał bowiem nawet spis powstaniowych śladów.

To paradoks, ale Warszawa zrobiła wszystko, by zatrzeć ślady tamtych dni, by nie patrzeć na tamte zniszczenia. Prawdopodobnie marzono wówczas o tym, by Warszawa była całkiem nowa, czysta i bez ran — nawet bez śladu odniesionych ran. Czyżby nie szło o zachowanie pamięci?

- **na Czerniakowie** — przy rogu ulic Zagórnej i Solec;
- **w Śródmieściu** — w Alejach Ujazdowskich, przy ul. Wilczej.

**Włazy zapasowe**  
(usytuowane w pobliżu wjazdów głównych)

- **na Mokotowie** — przy ul. Szustra;
- **na Czerniakowie** — przy ul. Czerniakowskiej;
- **w Śródmieściu** — na placu Trzech Krzyży.

# Święto Matki Boskiej Zielnej

cd. ze str. 5

Zazwyczaj wito wianki z czterech zbóż: pszeniczny, żytni, jęczmienny i owsiany, ale też mieszane z ziół, kłosów i owoców, ozdobione kwiatami oraz trawami.

**Wiele nazw roślin używanych do wianków świadczy o wielkiej sakralizacji otaczającego rolników świata. Tak więc w wianki wplataną: „koszyczki Najświętszej Maryi Panny”, czyli werbenę pospolitą, „Izy Matki Boskiej” — groszek i „warkoczyki Najświętszej Pani” — dziewannę drobnokwiatową, a także „złote włosy Matki Boskiej”, „len Panny Maryi”, czy „panfodelki Matki Boskiej”.**

Człowiek w głębi duszy przechowywał ślad odwiecznego respektu dla przyrody. Uznawał bowiem, że zaświaty symbolizują człowiekowi swe zamiary. Symboliczne znaczenie miały pęki rozmaitych polnych kwiatów i ziół.

Do najważniejszych zapewne należała **bylica** — „matka ziół” — przydrożny chwast, któremu przypisywano zadziwiające właściwości. W tradycji magii leczniczej była ona zieleń życia, w czarnej magii trucizną, ziele przynoszące szaleństwo i śmierć. Uważano ją za roślinę księżycową, której spalanie mogło odegrać zły los, stąd zapewne jej obecność w świątecznych wiankach, nawet sobótkowych.

W podobny sposób traktowano **mirt** — symbolizował on dziewictwo i młodość, płodność i szczęście, życie, ale i śmierć, jednocześnie odrodzenie i oczyszczenie. Św. Hieronim uważał mirt za symbol woni Chrystusa, a św. Grzegorz za symbol cnoty, wstrzemięźliwości, opanowania i współczucia wobec niedoli bliźniego.

**Hyzop** był zawsze rośliną rytualną i leczniczą. Arabowie i Żydzi uważali go za roślinę świętą i używali do rytualnych oczyszczeń. To niezwykle wonne ziele często służyło za kropidło. Symbolika hyzopu nawiązuje do podwójnej jego funkcji — rytualnego pokropienia, które oczyszcza ludzi z grzechów i lekarstwa do oczyszczenia płuc.

**Wrotycz** — zwany także piżmą lub piżmowym zieleń. Przez wieki wierzono, że wrotycz wzmacnia siły i pomaga zachować zdrowie, a silne antyseptyczne właściwości mogą uratować przed śmiercią. Jego delikatne listki doskonale nadają się do dekorowania potraw i ciast.



**Święcenie pól  
darów nieba w świątyniach**

**Ruta** — uważana za wszechlek, stanowiła też amulet przeciw czarom, była symbolem niewinności i dziewictwa.

**Dziurawiec** zwyczajny był powszechnie uważany za ziele święte i lek uniwersalny. Wierzono, że wypędza złe duchy. Zwano go też „ziewiem świętego Jana”.

**Koniczyna** — jej potrójny listek stał się symbolem Trójcy Św. W starożytności była to roślina lecznicza ze względu na „niezniszczalną siłę żywotną — siłę życia”.

**Dziewanna** — wonny i uzdrawiający kwiat dziewanny był poświęcony staroślawiańskiej bogini dziewic. Dziewannie, będącej uosobieniem władzy ducha nad ciałem.

**Barwinek pospolity**, zwano „fiółkiem czarownika”, a wyjątkowe cechy przypisywano makowi, który uznawany był za symbol nocy, zapomnienia, snu, ciszy.

**Dzień Matki Boskiej Zielnej był dniem wszelkich dziękczynnych pielgrzymek**, Najczęściej do Częstochowy i Kalwarii Zebrzydowskiej.

**Dawniej, przygotowując się do obchodów Matki Boskiej Zielnej, należało w dniu św. Wawrzyńca, czyli 10 sierpnia, poświęcić masło i młód, którego potem dawano do skosztowania po łyżeczce każdemu z domowników**, mówiąc: „Przez przyczynę świętego męczennika, chroń Boże pszczołki od szkodnika”.

**Po uroczystościach kościelnych następowały dożynki, organizowane dawniej przez dziedzica lub samych gospodarzy**. Zbierano się przy stołach w ogrodzie, a na klepisku w stodole odbywały się tańce.

# Pierwsza Komunia Święta w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu

Pierwsza Komunia Święta to jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu każdego chrześcijanina. Czas przygotowań do tej uroczystości uświadamia nam, że jesteśmy powołani do tego, aby umożliwić dzieciom odkrycie, jak wielkie znaczenie duchowe ma ten dzień dla całej rodziny. Rodzina ma w przygotowaniu do sakramentu Eucharystii szczególną rolę. Rodzice starają się to ułatwić dzieciom przez wzięcie na siebie niektórych obowiązków, takich jak np. zakup stroju, pomoc przy sprzątnięciu kościoła i dekorowaniu ołtarza, po to, aby dzieci nasze mogły więcej czasu poświęcić na duchowe przygotowanie się do uroczystości. Pierwsza Komunia Święta jest okazją do religijnej odnowy całej rodziny, do wspólnej katechezy i wspólnej modlitwy, która jest warunkiem dobrego przeżycia pierwszego spotkania z Chrystusem w Komunii Św. Dni poprzedzające uroczystość naznaczone są wspólną modlitwą do Matki Najświętszej, by całe rodziny przystępowały do sakramentu pojednania, a w niedzielę przed wyjściem do kościoła, by oboje rodzice udzielili dziecku błogostawieństwa.

Tak przygotowywała się do Pierwszej Komunii Świętej nasza parafia pw. św. Franciszka z Asyżu w miejscowości Okół, gm. Baltów, woj. świętokrzyskie; dzieci przygotowywały się do tej uroczystości pod opieką ks. proboszcza Huberta Szryta. „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie” (Mk 10, 14) — tak powiedział Jezus Chrystus do Apostołów. W dniu 17 maja br. ośmioro dzieci z naszej parafii przyjęło Pana Jezusa do swego serca w Komunii Świętej. Cały kościół był wypełniony przez dzieci, ich rodziców i licznych gości. Dzieci uczestniczyły nie tylko w Liturgii Słowa (czytania mszalne oraz psalm), ale także modliły się wspólnie z rodzicami w modlitwie wiernych, mówiły wiersze oraz śpiewały pieśni. Na specjalnie przygotowanym stole przygotowane były dary w postaci chleba, wina, owoców itp., które dzieci złożyły na ołtarzu. Wyróżniającym się darem na rzecz kościoła był Ornat Maryjny i komża, ufundowane przez rodziców dzieci przystępujących do Pierwszej Komunii Świętej. Dzieci otrzymały od Ks. Proboszcza pamiątkowe obrazki oraz specjalnie upieczone na tą okazję i pobłogosła-

wione w kościele chlebki. W czasie Mszy św. nie zabrakło słów podziękowania ze strony Księdza, dzieci i rodziców pod adresem wszystkich wiernych, którzy przyczynili się do przygotowania tej uroczystości.

Po zakończeniu Mszy św. wykonano pamiątkowe fotografie, po czym udaliśmy się na rodzinne spotkania, które rozpoczynano od zapalenia na stole rodzinnego paschału, a następnie modlitwy prowadzonej przez dzieci oraz przełamanie się chlebkiem. To było głębokie przeżycie, które uczyło nas, że jako rodzice musimy być zawsze w pobliżu swojego dziecka, musimy czuwać baczenie, żeby nasze dziecko nigdy nie zbłądziło. Módlmy się w ich intencji, aby nie straciły tej pięknej miłości do Pana Jezusa, aby w każdą niedzielę pamiętały o Jego słowach: „Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6, 53-54).

Piotr Wyroda

Pamiątkowa fotografia dzieci przystępujących w tym dniu do Pierwszej Komunii Świętej, wraz z ks. Hubertem Szrytem





# Chrystus Pan na górze Tabor

*Chwalcie Pana z niebios,  
Chwalcie Go na wysokościach,  
Chwalcie Go, wszyscy Jego aniołowie,  
Chwalcie Go, wszystkie Jego zastępy,  
Chwalcie Go, słońce i księżycu,  
Chwalcie Go, nieba najwyższe,  
I wody, co są ponad niebem:  
Niech Imię Pana wychwalają,  
On bowiem kazał i powstały,  
I ustanowił je po wszystkie czasy:  
Dał im prawo, które nie przemienie.*

(Ps 148, 1-6)

**Cud Przemienienia Pańskiego tradycja chrześcijańska łączyła zawsze z górą Tabor. Działo się to po sześciu dniach, kiedy to Chrystus powrócił z dłuższej wyprawy misyjnej w okolicy Sydonu oraz Cezarei Filipowej i wraz z apostołami przebywał na równinie Ezdrelon, w pobliżu Nazaretu, zatrzymał się wówczas w małej osadzie, zwanej Dabrath, u stóp góry Tabor.**

Uczniowie słuchając swego Boskiego nauczyciela byli smutni. Zbawiciel bowiem przepowiadał im, że czeka Go ze strony przywódców ludu izraelskiego odrzucenie i wzgarda, a potem bolesna męka i śmierć na krzyżu. Dodał wprawdzie, że po trzech dniach zmartwychwstanie, ale i tak Apostołowie byli przygnębieni.

Syn Boży postanowił podnieść ich na duchu i tak utwierdzić w wierze, by nie zachwiali się w chwilach próby. Dokonał tego wkrótce po wspomnianej zapowiedzi. Ewangelisti przekazują nam na kartach Pisma Świętego opis tego, co wydarzyło się na górze Tabor.

„Po sześciu dniach Jezus bierze ze sobą Piotra, Jakuba i brata jego, Jana, i prowadzi ich na górę wysoką osobno. Tam przemienił się wobec nich. Jego twarz zajaśniała jak słońce, odzienie zaś



stało się blade jak światło. A oto ukazali im się Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: *Panie, dobrze jest, że tu jesteśmy; jeśli chcesz postawię tu trzy namioty; jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza.* Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany ostonił ich, a z obłoku odezwał się głos. *To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie. Jego słuchajcie.* Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlekli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: *Wstańcie, nie lękajcie się!* Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im mówiąc: *Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie*” (Mt 17, 1-9).

Św. Łukasz pisze, że uczniowie Jezusa „ujrzeli Jego chwałę” (9, 32). „Chwała” oznacza tu Boga w Jego pełni.

Warto podkreślić, że Mojżesz był wtedy największą powagą narodu żydowskiego jako jego prawodawca i wódz, a Eliasz — Prorokiem. Tylko Św. Łukasz, opisując to wydarzenie, przekazuje nam jeszcze jeden ważny szczegół, mianowicie, że Mojżesz i Eliasz rozmawiali z Jezusem w czasie Przemienienia o czekającej Chrystusa męce w Je-

rozolimie, o bliskim Jego „odejściu”. Chodzi tu o odejście z tego świata, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Mojżesz i Eliasz potwierdzają mesjańskie postanowienie Jezusa Chrystusa. Zbliża się bowiem czas, gdy spełni się wszystko, co zapowiadał Stary Testament. Syn Człowieczy, Syn Boży postawiony będzie przed sądem tego świata. Świat Go nie przyjmie. Świat Go odrzuci. Mało — zaprowadzi Go na krzyż. Spełni się proroctwo: „Jestem robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzi i wzgarda pospółstwa” (Ps 21, 7). **Teraz, na górze Tabor, rozległ się głos Ojca, dający świadectwo swojemu Synowi: To jest Syn mój umiłowany, w którym mam upodobanie. Jego słuchajcie.**

Mojżesz i Eliasz łączą się z Jezusem na górze Tabor (a nie na górze Synaj), oznacza to, że wraz z Nim wypełniły się czasy i jest to już nowy Synaj.

„Zjawił się obłok”. „Obłok” to drugie wyrażenie „chwały” Bożej.

W Przemienieniu Jezusa najważniejsze nie jest świadectwo Mojżesza i Eliasza, ani „chwała” Chrystusa, ani nawet obłok, ale Głos; z obłoku rozległ się Głos, który mówił: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie” (Mt 17, 6). Jest to ponowna interwencja Boga-Ojca, która już miała miejsce podczas chrztu Jezusa w Jordanie (Łk 3, 22). Zjawia się tu jeszcze element dodatkowy, wezwanie skierowane do trzech uczniów: „**Jego słuchajcie**”, a więc, by zaufali słowu Jezusa, uwierzyli Mu, szczególnie w tej chwili, kiedy głosi On jednocześnie Śmierć i zmartwychwstanie.

Dopiero po Zmartwychwstaniu Jezusa Apostołowie zrozumieli, co oznacza Przemienienie i co mówił Głos.

**Przemienienie Pańskie na górze Tabor jest jeszcze jednym dowodem — oprócz Zmartwychwstania — że Jezus jest Bogiem, a nauka, którą głosił, jest boska.**

**Didache**, czyli „Nauczanie Pana do narodów przekazane przez dwunastu apostołów”, w skrócie: **Nauka dwunastu apostołów**. To krótki traktat, w starożytnym judeochrześcijaństwie uważany prawdopodobnie za pochodzący bezpośrednio od apostołów. Nie włączany do kanonu Nowego Testamentu, chociaż tekst ten jest starszy od niektórych najmlodszych ksiąg Nowego Testamentu. To anonimowe dzieło powstało pod koniec pierwszego wieku na terenie Syrii, zaliczane do pism Ojców Apostolskich; składa się z dwóch części. Pierwsza jest podobna w przekazie do ewangelii synoptycznych. Druga przedstawia Jezusa jako Mesjasza.

**Didache** w 16 rozdziałach zawiera nakazy moralne, zasady organizacyjne gminy, oraz małą apokalipsę na końcu. Oto fragmenty traktatu dotyczące nakazów moralnych, przedstawione w formie dwóch dróg: drogi życia (rozd. 1-4) i drogi śmierci (rozd. 5). O drodze życia wspomnieliśmy w poprzednim numerze naszego pisma.

## Didache

### I

1. Dwie są drogi, jedna droga życia, a druga śmierci — i wielka jest różnica między nimi. 2. Oto droga życia: Przede wszystkim będziesz miłował Boga, który cię stworzył, następnie zaś bliźniego twego jak siebie samego, a czego nie chcesz, by ktoś ci zrobił, tego wszystkiego i ty także nie rób drugiemu. 3. A oto czego uczą nas te słowa: Błogosławcie tych, którzy was przeklinają i módlcie się za waszych nieprzyjaciół, pościeście za wszystkich prześladowców. Jakaż to zasługa, jeśli miłujecie tych, którzy was miłują? Czyż i poganie tego nie czynią? Wy natomiast miłujcie tych, którzy was nienawidzą, a nie będziecie mieć nieprzyjaciół. 4. Powstrzymuj się od umysłowych i cielesnych pożądań. Jeśli cię ktoś uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi, a będziesz doskonały. Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź z nim dwa tysiące. Zabiera ci ktoś twoją szatę, daj mu i płaszcz. Bierze ci ktoś coś twego, nie żądaj zwrotu, bo żądać go nie możesz. 5. Daj każdemu, kto cię prosi i zwrotu się nie domaga, ponieważ Ojciec chce, żebyśmy z wszystkimi dzielili się naszymi własnymi darami. Szczęśliwy ten, kto daje według przykazania, gdyż nic mu nie można zarzucić. Biada temu, kto bierze! Jeśli bowiem bierze dlatego, że potrzebuje, nic mu nie można zarzucić; jeśli jednak nie potrzebuje, zda sprawę z tego, dlaczego wziął i po co. Wsadzony do ciemnicy, odpowie za wszystkie swoje czyny i nie wyjdzie stamtąd, aż odatni grosz zwróci. 6. Powiedziano jednak jeszcze na ten temat: „Niech twoja jałmużna przesiąknie potem rąk twoich, aż będziesz wiedział, komu dajesz”.

### II

1. A oto dalsze zalecenia nauki: 2. Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie uwodź młodych chłopców, nie uprawiaj rozpusty, nie kradnij, nie zajmuj się magią ani czarami, nie zabijaj dzieci przez poronienie ani nie przyprawiaj ich o śmierć już po urodzeniu, nie

pożądaj własności twego bliźniego. 3. Nie przysięgaj fałszywie, nie składaj fałszywego świadectwa, nie złorzecz, nie pamiętaj uraz. 4. Nie bądź nieszczerzy w myślach, ani w słowie, gdyż nieszczerłość jest pułapką śmierci. 5. Niech twe słowa nie będą ani kłamliwe, ani próżne, lecz odpowiadające czynom. 6. Nie bądź chciwy ani zachłanny, ani obłudny, ani niegodziwy, ani zarozumiały. Nie snuj złych zamysłów przeciw bliźniemu twemu. 7. Nie miej w nienawiści żadnego człowieka, lecz jednych napominaj, módl się za nich, a innych jeszcze kochaj ponad własne życie.

### III

1. Dziecko moje, stróż od wszystkiego, co złe i wszystkiego, co do zła jest podobne. 2. Nie unos się gniewem, bo gniew prowadzi do mordu. Nie bądź zazdrosny, ani kłótniwy, ani popędliwy, gdyż z tego wszystkiego dochodzi do zabójstw. 3. Dziecko moje, nie poddawaj się namiętnościom, namiętność bowiem wiedzie do rozpusty. Unikaj słów nieprzyzwoitych i spojrzeń bezwstydných, bo z tego wszystkiego rodzi się cudzołóstwo. 4. Dziecko moje, nie zajmuj się wróżbami, ponieważ to skłania do bałwochwalstwa, ani zaklęciami, ani astrologią, ani oczyszczeniami, nie patrz na to, ani nie słuchaj takich rzeczy, wszystko to bowiem daje początek bałwochwalstwu. 5. Dziecko moje, nie bądź kłamcą, bo kłamstwo — wiedzie do kradzieży, nie bądź też chciwy ani goniący za prózną sławą, gdyż wszystko to staje się przyczyną nieuczciwości. 6. dziecko moje, nie krytykuj, to bowiem prowadzi do obmowy, nie bądź zbyt pewny siebie ani niezyczliwy, ponieważ z tego wszystkiego rodzi się oszczerstwo. 7. Ty natomiast bądź cichy, gdyż cisi posiadają w dziedzictwo ziemię. 8. Bądź cierpliwy, miłosierny, zyczliwy, spokojny, dobry, pomnij zawsze z bojaźnią na słowa, które słyszałeś. 9. Nie wynoś się i nie pozwalaj swej duszy na zachwalstwo. Niechaj twoja dusza nie wiąże się z pysznymi, lecz przebywa wśród sprawiedliwych i pokornych. 10. Wszystko, co cię spotka, przyjmuj jako dobre, wiedząc że nic się nie dzieje bez Boga.

### IV

1. Dziecko moje, o tym, kto głosi ci Słowo Boże, pamiętaj dniem i nocą i czcij go, jak samego Pana, bo gdziekolwiek jest głoszone panowanie Jego, tam jest i Pan. 2. Szukaj codziennie towarzystwa świętych, abyś mógł znaleźć oparcie w ich słowach. 3. Nie powoduj rozłamów, lecz staraj się godzić walczących. Sądź sprawiedliwie i nie miej względu na osoby, gdy trzeba karcic błądy. 4. Nie trwóż się rozważając, czy stanie się tak, czy inaczej. 5. Nie wyciągaj ręk do brania i nie cofaj ich, gdy sam masz dawać. 6. Jeśli coś masz, dzięki pracy rąk twoich, oddaj to na okup twoich grzechów. 7. Nie wahaj się dawać, a gdy dasz, nie narzekaj, przekonasz się bowiem kiedyś, kto cię [za wszystko] hojnie wynagrodzi. 8. Nie odwracaj się od potrzebującego, lecz dziel się wszystkim z bratem twoim, a nie mów, że jest to twoja własność, jeśli bowiem macie wspólny udział w nieśmiertelności, tym bardziej powinniście go mieć w dobrach doczesnych. 9. Nie trzymaj twojej ręki z dala od syna lub córki twojej, lecz już od dzieciństwa ucz ich bojaźni Bożej. 10. Niewolnikowi twemu lub niewolnicy, pokładającej nadzieję w tym samym Bogu, nie dawaj nigdy poleceń ze złością, aby nie przestali bać się Boga, który jest nad nimi i nad nami. Nie przychodzi On powoływać ludzi według zewnętrznych pozorów, lecz przychodzi do tych, których ducha już przygotował. 11. A wy, niewolnicy, bądźcie poddani waszym panom ni by wizerunkom Boga, z szacunkiem i należąco bojaźnią. 12. W zgromadzeniu będziesz wyznawał swe błędy i nie pójdziesz na modlitwę z nieczystym sumieniem. Taka jest droga życia.

### V

1. A oto droga śmierci: przede wszystkim jest ona zła i pełna przekleństwa; mordy, cudzołóstwa, pożądania, rozpusty, kradzieże, bałwochwalstwo, magia, czary, rabunki, fałszywe świadectwa, obłuda, nieszczerłość, przebiegłość, pycha, niegodziwość, zachłanność, chciwość, bezwstyd w mowie, zazdrość, bezczelność, duma, chętność, zanik wszelkiej bojaźni. 2. Prześladowcy ludzi prawych, wrogowie prawdy, miłośnicy kłamstwa, nieświadomi nagrody, jaką otrzyma sprawiedliwość, nie idą za dobrem ani za sądem sprawiedliwym, czujni nie na dobro, ale na zło. Obca im jest łagodność i cierpliwość. Kochają marność, gonią za zyskiem, nie mają litości dla ubogich, obojętnie przechodzą koło udręczonych, nie znają swego Stwórcy. Mordercy dzieci, niszczą przez poronienie to, co Bóg powołał do życia. Odrzucający tych, co nie mają, gnębiciele ciemiężonych, obrońcy bogaczy, a niesprawiedliwi sędziowie biedaków, są to grzesznicy w złym zatwardziali. Trzymajcie się, dzieci, z dala od nich wszystkich!

# Podole i bohaterowie Trylogii Sienkiewicza

Błękitne niebo, złote pola i malownicze ruiny zamków — tak wyobrażamy sobie Podole, krainę niemal mityczną — tajemniczą ziemię, którą znamy przede wszystkim z *Trylogii Sienkiewicza*. Jak naprawdę wygląda ta kraina nad Dniestrem? W pamięci przypominamy sobie postacie z lektur szkolnych. Odzywają bohaterowie: w Kamieńcu Podolskim — Wołodyjowski i Ketting, w Zbarażu — książę Jeremi Wiśniowiecki.

Mury twierdz w Kamieńcu Podolskim, Chocimiu czy Zbarażu stoją takie same, albo niemal takie same, jak na kartach „Trylogii”. Ale sporo naszych wyobrażeń dotyczących współczesności, jak i historii, trzeba będzie skorygować. Poczynając od wyobrażenia śmierci pułkownika Wołodyjowskiego, który wcale nie wysadził twierdzy i nie stracił życia pod gruzami, lecz zginął podczas wycofywania się z Kamieńca Podolskiego, gdy spadł na niego kawał muru.

Podróż na Ukrainę oznacza dla Polaków poznanie dwóch nieprzenikających się światów. Z jednej strony imponujące zamczyska, kościoły, pałace, a więc budowle z bogatą przeszłością, pełną historycznych odniesień, z drugiej zaś, żyjący obok ludzi: przygaszeni, rzadziej radośni, często nieobliczalni.

Na tle jednolitej równiny piętnastowieczny **Kamieniec Podolski** pojawia się jak fatamorgana, jakby czas stanął w miejscu, tak jak opisał tę twierdzę Sienkiewicz. Kamieniec tylko raz padł w walce i to głównie z winy obrońców. Gdy Turcy z Kozakami latem 1672 r. podążali w stronę miasta, pewni siebie mieszkańcy: Polacy, Ormianie i Rusini spierali się o wysokość podatków na wojsko. Naprzeciw niespełna 2 tysięcy kamienieckich żołnierzy znalazło się 150 tysięcy napastników. Kilka pierwszych ataków odparto, jednak gdy Turcy zniszczyli bramę, obrońcy wy-

wiesili białą flagę. Niepogodzony z klęską dowódca artylerii zamkowej — Niemiec z Kurlandii o nazwisku Hekling (pierwotnie sienkiewiczowski Ketling) — wysadził część zamku w powietrze, grzebiąc pod gruzami 500 osób. Efekt 27-letniej tureckiej okupacji Kamieńca widać dziś wyraźnie w katolickiej katedrze świętych Piotra i Pawła, doskonały przykład ścierania się kultur i cywilizacji. Przed wejściem do katedry stoi 44-metrowy minaret. Po wypędzeniu Turków w 1699 r. Polacy zamiast go zniszczyć, ozdobili stojącą na półkiszycy sprowadzoną z Gdańska figurą Matki Boskiej.

Ta XVI-wieczna, najdalej wysunięta na wschód gotycka katedra katolicka ocalała w niezłym stanie, dzięki temu, że po pierwszej wojnie światowej, Kamieniec znalazł się w Związku Radzieckim (9 km dalej była już Polska) i w r. 1935 w katedrze urządzono... Muzeum Ateizmu(!). Dzięki temu nie zniszczono wystroju świątyni.

Warto wspiąć się na minaret ozdobiony pozłacaną figurką Najświętszej Panny. Z góry rozpościera się wspaniały widok na podolski step przecięty głębokim jarem rzeki Smotryczy.

Na tyłach katedry stoi niewielki pomnik pułkownika Wołodyjowskiego. Inskrypcja na pomniku jest następująca: „Pamięci pana pułkownika Jerzego Wołodyjowskiego, hek-

tora kamienieckiego. Życie to szereg poświęceń”.

Zupełnie inny od zamieszkanego miejskiego Kamieńca jest opustoszały **Chocim**. Położony wśród trawiastych pagórków, nad szerokim Dniestrem, imponuje ogromem, strzelistymi wieżami i basztami, grubymi murami. Obwód umocnień ziemnych i murowanych twierdzy liczy dwanaście kilometrów. Mniej więcej tu, gdzie dziś pasą się łacie krowy, jesienią 1673 r. hetman Jan Sobieski pokonał Turków i — jak twierdzi wielu historyków — było to zwycięstwo nawet ważniejsze od odniesionego 10 lat później pod Wiedniem.

Chocimski zamek wygląda znacznie lepiej z zewnątrz niż od strony dziedzińca z krążgankami, gdzie od miesięcy trwa remont. **Wstawiony dwiema zwycięskimi bitwami Polaków, Chocim nie mniej niż Kamieniec zasługuje na miano przedmurza chrześcijaństwa.** Pierwszy raz Polacy pod dowództwem Jana Chodkiewicza sprzymierzeni z Kozakami Piotra Konaszewskiego-Sahajdacznego obronili się tu przed 100-tyśięcną armią turecką w 1621 r. Napastnikom nie pomogły ani 4 afrykańskie słonie podążające w sułtańskim orszaku, ani 10 tys. wielbłądów obciążonych zapasami jedzenia. Po miesiącu walk, podpisano układ pokojowy. Podobno Polakom została już tylko jedna, ostatnia beczka prochu. Ponad pół wieku później to Polacy atakowali obsadzoną przez Turków twierdzę i odnieśli zwycięstwo. Armia turecka została całkowicie rozgromiona, a zwycięstwo z 1673 r. stało się bezpośrednim powodem wyboru

**Chocim — położony nad szeroko rozlanym Dniestrem. Tutaj, w 1673 r. hetman Jan Sobieski pokonał Turków**

**Stary, zniszczony polski cmentarz w Zbarażu. W tym miejscu zginął w obronie Zbaraża legendarny Longinus Podbięta**



na króla hetmana Jana Sobieskiego.

**Zbaraż.** To tutaj miała miejsce latem 1649 r. sześciotygodniowa obrona miasta przed Kozakami, co opisał Sienkiewicz. Przy wejściu do zamku ukraińska tablica z napisem: „Dzieje oblężenia Zbaraża”. Wystawa we wnętrzach daje wiele do myślenia: eksponowane są portrety ukraińskiego bohatera Bohdana Chmielnickiego, dzieje Ukrainy ukazane są jako nieustanne zmaganie się Kozaków z obcymi — głównie Polakami, ale również z Żydami. Prezentuje ona też ukraińskiego chłopca, grającego dumki na bandurze.

Zbaraski zamek został zbudowany na początku XVII w., według projektu weneckiego architekta Vincenzo Scamozziego. Jest to raczej pałac, niż twierdza, z systemem umocnień. Wokół zamku, na miejscu obozu, w którym w 1649 r. bronili się Polacy,

rozciąga się park z pomnikiem Adama Mickiewicza. Przepływająca przezeń rzeczka Glizna to ta sama, przez którą wydostał się z obozu obrońców porucznik Jan Skrzetuski, przedzierając się z postaniem do króla Jana Kazimierza.

Na zachód od przemysłowego Tarnopola znajduje się jedna z piękniejszych miejscowości regionu — **Brzeżany**. Ważniejsze zabytki znajdują się wokół rynku. Niegdyś potężny zamek Sieniawskich to najcenniejszy przykład renesansowej architektury obronnej na całej Ukrainie. Nie został on zniszczony przez komunistów, lecz rozbiórki dokonał przedwojenny właściciel Aleksander Potocki. Jak twierdzą historycy, mieszczące się tu niegdyś grobowce Sieniawskich dorównywały bogactwem kryptom wawelskim. Dwie najważniejsze świątynie to grekokatolicki sobór Świętej Trójcy i rzymskokatolicki barokowy kościół Na-

rodzenia Najświętszej Maryi Panny. W Brzeżanach urodził się marszałek Polski Edward Rydz-Śmigły, zaś w niedalekim **Buczacz** — poeta Konrad Ujejski. Niestety, nie ma już wielonarodowego Buczacza, w którym żyli obok siebie Żydzi i Polacy, Ukraińcy i Ormianie. Ślady dawnej świetności można dostrzec na XVIII-wiecznym, ufundowanym przez Mikołaja Potockiego rynku. Gdy powstawał uznawany był za najwspanialszą budowlę rokokową w całej Rzeczypospolitej. Po dawnym kresowym miasteczku pozostały zniszczone cmentarze, wiekowa lipa — świadek traktatu z sultaniem z 1672 r. i studnia z wodą, którą poił konie Jan Sobieski.

Warto posłuchać jeszcze pięknych rzewnych pieśni — kozackich dumek, takich, jakie śpiewał sienkiewiczowski Bohun.

(Oprac. na podst. Rz, grudzień 2005)

## Świat i my

# „Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas, Panie!”

### cd. z „Rodziny” 7/09 r.

Dżumę nazywano czarną śmiercią. Jej ojczyzną był obszar w Himalajach, pogranicze Indii i Chin. W VI w. po nar. Chrystusa dziesiątkowała Bliski Wschód, Wyspy Brytyjskie i Maghreb. Po europejskim paroksyzmie z XIV w., gdy w stutysięcznej Florencji umierało dziennie do tysiąca osób, gdy w Azji i Europie zabiła sto milionów ludzi, straciła swą zjadliwość. Z końcem XVII wieku wygasła.

Ospa, czyli Variola, zmieniła także losy świata. W odróżnieniu od dżumy nie przywędrowała z Europy, ale z niej wywędrowała. W 1506 r. w dziewięć lat po opłynięciu Przylądka Dobrej Nadziei przez Portugalczyka Vasco da Gammę, w Chinach wybuchła epidemia ospy. Zmarły miliony ludzi, runęła potęga Kraju Środka, choć żeglarz i jego załoga nie mieli o tym pojęcia. Równie mordercza okazała się ospa w kontaktach Europejczyków z Amerykanami. Jej epidemie odegrały kluczową rolę w hiszpańskiej konkwistacie Meksyku i Peru, w portugalskiej kolonizacji Brazylii, we francuskim i brytyjskim osadnictwie w Ameryce Północnej, w unicestwieniu australijskich Aborygenów.

Niemiecki epidemiolog August Hirsch uważał, że „dzieje duru plamistego są dziejami ludzkiego nie-

szczęścia”, mają związek z wojnami, głodem, chłodem i brudem. Wywołuje go drobnoustroj. Z człowieka na człowieka przenosi go wesz. W końcu XV w. w walkach pod Granadą tyfus zabił 17 tys. Hiszpanów. Trzy dekady później pod Neapolem tyfus powalił 30 tys. żołnierzy, a pod Metz — 10 tys. W XVI w. na Węgrzech tyfus uśmiercił 100 tys. spośród wojsk tureckich, niemieckich, węgierskich. W tym samym stuleciu dwa miliony Indian w Meksyku zmarło z powodu tyfusu. W XVII w. w Europie, podczas wojny trzydziestoletniej, w bitwach zginęło mniej ludzi, niż z powodu tyfusu oraz dezynтерии, dżumy, szkorbutu. W latach 1816-1819 w dwumilionowej Irlandii na tyfus zachorowało 700 tys. osób. Szalał też w Ameryce. W latach 1916-1917 na terytorium Rosji zachorowało blisko 20 milionów ludzi, z czego zmarły 3 miliony.

Z Indii pochodzi bakteria Vibrio, czyli cholera. Od 1817 r. w ciągu 100 lat na cholere zmarło w Indiach brytyjskich prawie 40 milionów ludzi. Gdy dotarła do Europy i Ameryki w latach 30. XIX stulecia, wywołała panikę. W 1831 r. zmarło w Paryżu kilkadziesiąt tysięcy osób. Cholera pustoszyła wiele regionów Europy, także i Polski. W latach 80. XIX w., gdy już wydawało się, że ta plaga zostanie opanowana, jak na ironię zaatakowała południe Europy — Marsylię, Tulon, Neapol. Z tego

ostatniego miasta w 1884 r. uciekło 150 tys. mieszkańców, a mimo tego cholera zabiła 7 tys. a w XIX w., na świecie 40 milionów osób.

Grypa (influenza) choroba naszych czasów, ale już w minionych pięciu stuleciach wiele razy przetoczyła się po świecie. W 1781 r. grypa nadeszła ze wschodu, nazwano ją rosyjską. Po upływie wieku sytuacja powtórzyła się, rosyjska grypa zabiła w Europie ćwierć miliona, a na całym świecie kilka milionów ludzi. Najgorsze miało dopiero nadejść. Był rok 1918. Ofiarą grypy padały nie tylko dzieci i ludzie starzy, ale i osoby w kwiecie wieku. W Stanach Zjednoczonych zmarło na nią 550 tys. osób, dziesięć razy więcej niż żołnierzy amerykańskich zabitych w bitwach. Demografowie szacują, że wirus, który spowodował wybuch epidemii jesienią 1918 r. i zimą 1919 r., zabił ok. 30 milionów ludzi; więcej, niż zginęło podczas czterech lat I wojny światowej.

Wirus HIV wywołujący AIDS — zespół nabytego niedoboru odporności. Obecnie na świecie wirusem HIV zakażonych jest 40 milionów ludzi. Rocznie umiera 3 miliony chorych. Według szacunków pod koniec XXI w. liczba chorych przekroczy 100 milionów. Czy coś da się z tym zrobić? Dzieje medycyny skłaniają do optymizmu, że w końcu sytuacja zostanie opanowana.

# „Powstanie Warszawskie 1944” – pędzla Józefa Mehoffera

Józef Mehoffer (1869-1946) był jednym z najwybitniejszych artystów okresu Młodej Polski. Uczeń Jana Matejki, przyjaciel Stanisława Wyspiańskiego był autorem obrazów, witraży, rysunków, które trafiły do podręczników historii sztuki. Jego słynne dzieło: „Dziwny ogród” w 1903 r. stało się ikoną polskiego malarstwa przełomu XIX i XX w.

Na obrazie „Powstanie Warszawskie 1944” artysta przedstawił walki na ulicach Warszawy (na placu Zamkowym). Płótno nie przypomina znanych prac Mehoffera. Z powodzeniem mogłoby nawet zawisnąć w Muzeum Socrealizmu. Chociaż zaskakuje ono naiwnością i dosłowną narracją, to jednak jest niezwykle. Stanowi nie tyle popis malarskiego kunsztu, co zapis stanu umysłu artysty i jego doświadczeń wojennych. Widzimy na obrazie tragedię miasta: rozpadającą się kolumnę Zygmunta, na pancernzu niemieckiego czołgu leży bezbronna kobieta, na placu pełno zabitych. Płonie Stare Miasto, zamieniające się w popiół i gruzy. Ale pojawia się też nadzieja: na nieprzytomną kobietę padają z niebios smugi światła. Kim może być ta kobieta? Prawdopodobnie jest ona (tak chętnie ukazywaną przez malarzy symbolistów) alegorią Polski.

Obraz powstał tuż po wojnie. Nosi datę 1945 i podpis Józefa Mehoffera. Na aukcji, od prywatnego właściciela z Krakowa zakupiło go Muzeum Powstania Warszawskiego. Dom aukcyjny wystawił certyfikat autentyczności, jak również potwierdziło to Muzeum w Domu Mehoffera w Krakowie oraz badanie płótna w świetle ultrafioletowym. Nie ma wątpliwości, że to dzieło Mehoffera. Może nie najwyższej próby, ale jego. Artysta był swoistym kameleonem, często zmieniał stylistykę. W tym samym czasie potrafił malować arcydzieła, jak również prace patriotyczne, lecz dużo niższych lotów. Spadek poziomu artystycznego nastąpił u niego zwłaszcza w latach okupacji. Malarz doznał wówczas prawdziwej traumy. Tuż po wybuchu wojny wyjechał z rodziną do Lwowa. Niemcy, po zajęciu miasta przesiedlili go w Sudety. Czuł się jak w niewoli. Dopiero w 1940 r. pozwolono mu wrócić do Krakowa, dzięki interwencji Waty-



kanu i rządu włoskiego. O dramacie Powstania Warszawskiego Mehoffer słyszał od uchodźców ze stolicy, których gościł w swoim domu przy Krupniczej. Te opowieści musiały zrobić na nim wielkie, straszne wrażenie, które musiało się odbić na całej psychice artysty.

Wspomnienia tamtych dni Powstania Warszawskiego były mroźące krew w żyłach, nie mieszczące się w najbardziej podatnej na makabryczne wizje wyobraźni. Zacytujmy jedno z nich, będące fragmentem zeznania złożonego 10 grudnia 1945 r., przed sędzią Sądu Okręgowego w Warszawie, delegowaną do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie, kobieta (nazwisko znane Redakcji) pod przysięgą zeznała: „Tej upalnej soboty 5 sierpnia 1944 r., wraz z trojgiem dzieci w wieku 3, 5 i 11 lat przebywałam w piwnicy swego domu przy ul. Wawelberga nr 18 na Woli. Byłam w ostatnim miesiącu ciąży. W sobotę ok. godz. 12 wkroczyli na nasze podwórko Niemcy wzywając ludność do opuszczenia piwnic. Zaraz potem zaczęli wrzucać do piwnic granaty zapalające. Zapanał popłoch. Na ul. Wolskiej za bramą fabryki słychać było strzały, błagania, jęki... Niemcy strzelali w kark od tyłu. Ja byłam w ostatniej czwórce. Gdy zabito mi dzieci,

potem strzelano do mnie. Przewróciłam się na lewy bok. Kula trafiła w kark, przeszła przez dolną część czaszki, wychodząc przez prawy policzek. Dostałam krwotoku ciążowego. Wraz z kulą wyplułam kilka zębów. Czułam drętwienie lewej części głowy i ciała... przywaliły mnie cztery ciała. Następne padały obok... Oprawcy po nich chodzili. Kopali je, przewracali, dobijali żywych, rabowali. Myślałam tylko o śmierci, jak długo się będę męczyć. Trzeciego dnia poczułam, że dziecko, którego oczekiwałam, żyje”.

Scena z walącą się kolumną Zygmunta nawiązuje bezpośrednio do wydarzeń z 2 września 1944 r., kiedy to w ostatnim dniu walk o Starówkę Niemcy zniszczyli pomnik króla Zygmunta. 3 września doniósł o tym powstańczy „Biuletyn Informacyjny”.

Na Cmentarzu Wolskim jest pomnik „Polegli niepokonani” — mogiła ponad 52 tys. rozstrzelanych, tj. 12 ton prochów (*O rzezi na Woli w czasie Powstania 44 wspomnieliśmy na str. 6 Rodziny*).

Muzeum Powstania Warszawskiego zdecydowało się kupić płótno Mehoffera — mistrza secesji symbolizmu do swych zbiorów. Obraz, który artysta namalował w 1945 r., do tej pory pozostawał nieznanym.